

Biuletyn Instytutu Wolności

nr 20 / październik 2017



Zdjęcie: Fot. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Jak Ustawa 2.0. zmieni polską naukę?

19 września 2017 podczas 10. Narodowego Kongresu Nauki zaprezentowany został projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. To projekt nowatorski, gdyż jego założenia wypracowało samo środowisko akademickie – nie tylko w ramach pracy trzech zespołów eksperckich składających się z przedstawicieli krajowych uczelni, ale także w szeroko zakrojonych konsultacjach ze środowiskami studenckimi, doktoranckimi i przede wszystkim naukowymi, mającymi miejsce podczas dziewięciu poprzednich Kongresów Nauki.

Projekt ustawy łączy w sobie prawo o szkolnictwie wyższym, zasady finansowania uczelni oraz zasady nadawania stopni naukowych, które dotychczas były określone przez trzy odrębne ustawy. W ramach projektu ministerstwo odchodzi od podziału uczelni na jednostki organizacyjne, zostawiając tę kwestię regulacjom wewnątrzuczelnianym. Dodatkowo zwiększane zostają kompetencje rektora oraz powołany zostaje nowy organ – rada uczelni, której zadaniem jest m.in. przyjmowanie strategii uczelni, przedstawianie kandydatów na rektora i opiniowanie statutu. W projekcie nowej ustawy przedefiniowano sposób kształcenia doktorantów, oceny uczelni oraz ich klasyfikację. Drobnym zmianom ulegają zasady przyznawania stopni i tytułów naukowych. Co więcej, projekt zakłada możliwość tworzenia federacji uczelni. Reforma nakłada na uczelnie odpowiedzialność finansową w przypadku zmiany wysokości opłat, które student zobowiązany będzie wnieść podczas swojego kształcenia oraz w przypadku opóźnień w wydawaniu dyplomów swoim absolwentom.

Wymienione wyżej kwestie stanowią jedno z najważniejszych zmian, jakie przewiduje nowy projekt. Jak do projektu nowej ustawy odnosi się samo środowisko naukowo-akademickie? Co na temat reformy ma do powiedzenia minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin? Wszystkiego tego dowiedzą się Państwo z poniższego wydania Biuletynu Instytutu Wolności.

Łukasz Chorchos



Instytut Wolności
Bezpieczna Przyszłość dla Polski

Chcemy uwolnić potencjał polskiej nauki

Wywiad z wicepremierem, ministrem nauki i szkolnictwa wyższego Jarosławem Gowinem



Fot. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

„To nie koniec prac nad reformą. Teraz nastąpi etap konsultacji społecznych oraz dyskusji międzyresortowych. Wszyscy zainteresowani w dalszym ciągu mogą wypowiadać się w ramach konsultacji, a także przysyłać swoje uwagi do reformy.”

Jarosław Gowin

Łukasz Chorchos: Nie tak dawno poznaliśmy pierwszą wersję nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, znanej dobrze pod nazwą Ustawa 2.0 oraz Konstytucji dla Nauki. Co spowodowało podjęcie decyzji o tak znaczącej reformie? Jakie były priorytety ministerstwa przy kształtowaniu nowych zasad funkcjonowania szkolnictwa?

Jarosław Gowin, wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego: Potrzeba przemyślanej i kompleksowej reformy nauki i szkolnictwa wyższego dojrzała od wielu lat. Także samo środowisko akademickie jest przeświadczane o konieczności reformy. To po prostu polska racja stanu, gdyż bez wzmocnienia uczelni i badań naukowych nie będziemy mogli mówić o dalszym rozwoju naszego kraju. Naszym priorytetem przy tworzeniu Konstytucji dla Nauki było wypracowanie takich rozwiązań, które poszerzałyby zakres autonomii uczelni, by same mogły reagować i kształtować swoją misję, strukturę i działalność. Zależy nam na zdecydowanym podniesieniu poziomu kształcenia i badań. Chcemy uwolnić potencjał polskiej nauki.

Łukasz Chorchos: Założenia do reformy, wypracowane przez trzy niezależne zespoły, spotkały się z dużym zainteresowaniem środowiska akademickiego, które szeroko odniosło się do proponowanych przez zespoły zmian. Czy w przygotowaniach ustawy wzięto pod uwagę ich głosy?

Jarosław Gowin: Rzeczywiście, w prace nad reformą aktywnie włączyło się środowisko akademickie, co od początku bardzo mnie cieszyło i nadal cieszy. Debaty i konsultacje nad projektem Konstytucji dla Nauki trwały ponad rok, mamy za sobą dziewięć konferencji tematycznych Narodowego Kongresu Nauki, które skupiły tysiące osób dyskutujących nad przyszłością polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Następnie trzy zespoły eksperckie opracowały projekty założeń do ustawy oraz własne propozycje zmian, które w marcu 2017 roku poddano pod debatę. Projekt ustawy jest zatem przygotowywany bezpośrednio w oparciu o głosy ekspertów i środowiska akademickiego. Narodowy Kongres Nauki, podczas którego zaprezentowałem projekt reformy, już za nami, ale to nie koniec prac nad reformą. Teraz nastąpi etap konsultacji społecznych oraz dyskusji międzyresortowych. Wszyscy zainteresowani w dalszym ciągu mogą wypowiadać się w ramach konsultacji, a także przysyłać swoje uwagi do reformy.

Łukasz Chorchos: Jak Pan Premier odnosi się do postulowanej przez większość środowisk potrzeby zwiększenia nakładów na naukę? Czy obecnie jest to możliwe?

Jarosław Gowin: Zwiększenie nakładów na naukę jest nie tylko konieczne, ale i możliwe. Kilka miesięcy temu w ramach rządu ustaliliśmy, że w przyszłorocznym budżecie na naukę przeznaczony będzie dodatkowy 1 mld zł. Dobrą wiadomością jest także nadwyżka w tegorocznym budżecie. W najbliższych dniach wraz z wicepremierem Morawieckim przekażemy infor-

mację, jak zamierzamy wykorzystać dobry stan gospodarki do zwiększenia nakładów na polską naukę jeszcze w bieżącym roku.

Łukasz Chorchos: Duże kontrowersje wywołał proponowany sposób wyboru kandydatów do władz uczelni oraz zakres kompetencji rektora. Jak obecnie wygląda ta kwestia?

Jarosław Gowin: Reforma zakłada, że wyboru władz dokonywać będzie samo środowisko akademickie, co zapewni realizację konstytucyjnej zasady autonomii uczelni. Rektor będzie miał znacznie większą władzę nad uczelnią, ale także większą odpowiedzialność. To od niego zależeć będzie wybór osób na stanowiska kierownicze, a jeśli uczelnia zachowa strukturę wydziałów – bo tutaj zostawiamy jej wolną rękę – rektor wskazywać będzie również dziekanów, jeżeli takie stanowiska nadal będą istnieć w uczelni. Władzy nie będzie jednak sprawował bez kontroli. Powołana zostanie rada uczelni, czyli nowy organ, który obok senatu będzie czuwał nad pracą rektora. Jej skład wybierze wspólnota akademicka, która w połowie będzie się składała z reprezentantów spoza uczelni. Zależy nam bowiem na bliższej współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Wierzymy, że te zmiany przełożą się na sprawniejsze zarządzanie uczelniami.

„Zależy nam na bliższej współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Wierzymy, że te zmiany przełożą się na sprawniejsze zarządzanie uczelniami.”

Jarosław Gowin

Łukasz Chorchos: Jakie konsekwencje finansowe oraz administracyjne będzie miał nowy podział uczelni? Jak duże zmiany będą musiały nastąpić na uczelniach, aby dostosować się do wymagań nowej ustawy?

Jarosław Gowin: Pragnę uspokoić, że środki, które już są przyznane ministrowi, w pierwszych latach reformy w zupełności pokryją jej koszty. Ustawa ma charakter ramowy, nie jest więc szczegółową instrukcją obsługi dla uczelni, a jedynie pokazuje pewne kierunki rozwoju. Kładzie nacisk na autonomię uczelni – to od niej samej zależy, w jaki sposób wykorzysta możliwości, które daje jej reforma, czy w jaki sposób będzie zarządzała swoimi finansami. W pierwszym etapie uczelnie będą dostosowywać swoje statuty do założeń ustawy, dostaną także minimum rok na dostosowanie innych regulacji wewnętrznych. Do końca października 2018 roku nauczyciele akademicki i pracownicy naukowi będą musieli zostać przypisani do dyscyplin naukowych według nowej klasyfikacji. W styczniu 2019 roku w życie wejdzie większość przepisów finansowych ułatwiających funkcjonowanie uczelni. Te wszystkie kroki są szczegółowo rozpisane w harmonogramie reformy. To uczciwy, realistyczny kalendarz.

Łukasz Chorchos: Ustawa ma wejść w życie w tym roku, jednak zmiany w szkolnictwie wyższym to znacznie dłuższy proces. Jakie dalsze plany ma Ministerstwo oraz w jaki sposób weryfikowane będzie wprowadzanie przez uczelnie wymagań ustawowych?

Jarosław Gowin: Oczywiście najbardziej intensywne prace przypadną na pierwszy rok po wprowadzeniu reformy, kiedy powstawać będą nowe statuty uczelni. Wiele kluczowych elementów wejdzie jednak w życie później, a wszystkie te etapy opisane są w harmonogramie. Obliczyliśmy w ministerstwie, że ostatni przepis, który zawiera Konstytucja dla Nauki, zacznie obowiązywać w 2026 roku. Uczelnie są ustawowo zobligowane do wprowadzania zmian. Uważamy jednak, że pozytywnym bodźcem do wdrażania reformy będą właśnie nowe przepisy finansowe, premiujące pozytywne efekty działania uczelni. Nasz zespół legislacyjny i całe ministerstwo będą oczywiście służyć pomocą na wszystkich etapach wprowadzania zmian.



BANK W TELEFONIE

APLIKACJA IKO

Aplikacja mobilna IKO zamienia telefon w mobilny oddział Banku, z którego można korzystać o każdej porze i w dowolnym miejscu. IKO umożliwi między innymi:

- szybki podgląd salda i historii konta
- przelewy
- płać telefonem zbliżeniowo lub kodem BLIK
- obsługę wypłat i wpłat pieniędzy w bankomatach i wpłatomatach kodem BLIK bez użycia karty



Bank Polski
dzień dobry



dr inż. Konrad Markowski

Ustawa 2.0 z punktu widzenia młodego pracownika nauki, blaski i cienie nowej Konstytucji dla Nauki oraz blaski (i głównie) cienie obecnego systemu.

„Obecnie stosowana, sztywna minimalna pensja, nie stanowi impulsu dla administratorów instytucji uczelnianych do systematycznego zwiększania pensji, co przekłada się na „utknięcie” na podstawowej stawce na wiele lat.”

Konrad Markowski

Według raportu Najwyższej Izby Kontroli o rozwoju kadr naukowych, w latach 2012-2016 liczba młodych pracowników nauki systematycznie spadała. Izba wskazuje, że przyczyną tego stanu rzeczy jest nieadekwatny system mechanizmów motywacyjnych. Cóż przez to można rozumieć? Z punktu widzenia młodego doktora sprawa jest dosyć oczywista – nieważne jest zaangażowanie w pracę naukową, skutkująca wysokopunktowanymi publikacjami w najbardziej prestiżowych czasopismach, czy jakość prowadzenia dydaktyki, uposażenie jest stałe oraz nie wpływa na wzrost i tak bardzo niskiego wynagrodzenia. Oczywiście, w przypadku, gdy młody pracownik nauki zdobędzie grant badawczy, może liczyć na premię. Ale należy podkreślić – premia ta jest czasowa i nie daje długoterminowego bezpieczeństwa finansowego. W takim przypadku, nie należy się dziwić, że wiele osób, często niezwykle zdolnych, wręcz wybitnych, wybiera ścieżkę kariery pozaakademickiej (nierzadko poniżej ich możliwości intelektualnej, jednak za zdecydowanie lepsze i bardziej stabilne pieniądze). Nowa Ustawa 2.0 poprawnie definiuje ten problem (Art. 145 projektu Ustawy), ustalając minimalną stawkę wynagrodzenia adiunkta na poziomie dwukrotnie wyższym niż minimalna stawka krajowa. Obecnie stosowana, sztywna minimalna pensja, nie stanowi impulsu dla administratorów instytucji uczelnianych do systematycznego zwiększania pensji, co przekłada się na „utknięcie” na podstawowej stawce na wiele lat, niezależnie od zewnętrznych czynników, takich jak popyt na rynku pracy. Taka propozycja Ministerstwa choć słuszna, nie rozwiązuje problemu fundamentalnego, czyli różnicowania pensji podstawowej dla najbardziej zaangażowanych w swoją pracę. Miejmy jednak nadzieję, że brak takiej reglamentacji wynika raczej z ogólnej koncepcji Konstytucji dla Nauki, czyli zapewnienia jak największej autonomii uczelni. Niemniej jednak, poprawny system mechanizmów motywacyjnych powinien być sformułowany, być może nie na poziomie legislacyjnym, ale księgi dobrych praktyk dla polskich uczelni.

Ministerstwo słusznie też stawia na umiędzynarodowienie polskiej nauki. Faktem jest, że polskie uczelnie i instytuty badawcze pozbawione są kadry o międzynarodowym doświadczeniu, co jak pokazują najświetniejsze przykłady ze świata, stanowi o jakości uczelni. Przykładowo, na Uniwersytecie Jagiellońskim nieco ponad 2% etatów obsadzonych jest przez cudzoziemców, z kolei Uniwersytet Harvarda zatrudnia już 50% pracowników z poza Stanów Zjednoczonych. Ponadto, takie umiędzynarodowienie polskiej nauki stwarza warunki środowiskowe sprzyjające międzynarodowej wymianie naukowej. Dla zdecydowanej większości młodych badaczy, doświadczenie nabyte w prężnym zagranicznym ośrodku jest koniecznością, pozwalającą na rozwinięcie swoich kompetencji. Unikałbym jednak sztywnego uzależnienia ścieżki i dynamiki kariery naukowej od liczby stażów, w szczególności krajowych. W dużych ośrodkach akademickich realizowane są badania często wymagające bardzo drogiej aparatury, zarówno w zakupie jak i w utrzymaniu, na którą mniejsze uczelnie zwyczajnie nie są sobie w stanie pozwolić. Zatem, wysyłanie „na siłę” wysoko wykwalifikowanego specjalisty do mniejszego krajowego ośrodka, w szczególnych wypadkach po prostu może nie mieć sensu. Ponadto,

„Polskie uczelnie i instytuty badawcze pozbawione są kadry o międzynarodowym doświadczeniu, co jak pokazują najświetniejsze przykłady ze świata, stanowi o jakości uczelni.”

Konrad Markowski

dochodzi do tego jeszcze czynnik społeczny – nie każdy młody człowiek zdecyduje się na karierę akademicką, mając przed sobą widmo opuszczenia najbliższych na okres kilku lat, bądź permanentną zmianę miejsca zamieszkania. Dlatego też, w mojej osobistej ocenie, lepszą koncepcją byłoby powiązanie awansów uczelnianych do innych bezwzględnie mierzalnych wskaźników (choćby takich jak znormalizowana punktacja wynikająca z Listy A, czasopism punktowanych przez Ministerstwo).

Ostatnim aspektem, jaki należy poruszyć jest sprawa doktoratów. Przyjmuje się, że osoba posiadająca stopień doktora jest w stanie samodzielnie podjąć się prowadzenia badań naukowych, a sam doktorat jest certyfikatem jakości naukowej. Niemniej jednak, na rynku polskim można zaobserwować dosyć dynamiczną deflację jakości prac doktorskich. W tym kontekście cieszy Art. 181 pkt. 1 ust. 3 Projektu Ustawy, który legislacyjnie daje narzędzie reglamentowania wymagań odnośnie stopni doktorskich oraz ich kontroli jakości. Miejmy nadzieję, że Ministerstwo skorzysta z tej możliwości, nakładając na przyszłych doktorów, przed ich obroną, obowiązek autorstwa, bądź współautorstwa publikacji naukowej z najbardziej prestiżowych czasopism międzynarodowych. Bez takiego wymogu, w mojej ocenie, nie ma co liczyć na doskonałość naukową młodej kadry akademickiej.





„Obecny sposób funkcjonowania studiów doktoranckich uważam za największą porażkę systemu szkolnictwa wyższego i nauki.”
Michał Gajda

Michał Gajda, przewodniczący Krajowej Reprezentacji Doktorantów

Wprowadzenie realnych zmian zależy od środowisk akademickich

Po wielu miesiącach dyskusji doczekaliśmy się projektu nowej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym – tzw. Ustawy 2.0. Środowisko doktorantów mocno zaangażowało się w jej opracowywanie. Krajowa Reprezentacja Doktorantów od lat zwracała uwagę na bolączki studiów doktoranckich i ciągle odkładanie tego problemu do kolejnych nowelizacji. W końcu pojawiła się okazja na zupełnie nowe otwarcie. W prace Zespołu roboczego ds. opracowania doktoranckich założeń do Ustawy 2.0 aktywnie zaangażowało się ponad 35 osób z całego kraju.

Obecny sposób funkcjonowania studiów doktoranckich uważam za największą porażkę systemu szkolnictwa wyższego i nauki. Wśród doktorantów panuje dość powszechne przekonanie, że studia doktoranckie bardziej przeszkadzają, niż pomagają w zdobyciu doktoratu. Zajęcia w wielu przypadkach zabierają czas, nie dając kompetencji wspierających proces przygotowywania rozprawy doktorskiej czy rozwoju młodego badacza. Dlatego każdy kolejny rok funkcjonowania obecnego systemu jest marnotrawstwem publicznych środków oraz niejednokrotnie oszukiwaniem młodych ludzi świetlanymi perspektywami rozwoju, dalekimi od uczelnianej rzeczywistości doktoranta.

Z niekrytą satysfakcją mogę stwierdzić, że kwestie doktorantów oraz ich kształcenia są obecnie jednym ze sztandarowych i najgłębiej reformowanych obszarów. Całe środowisko akademickie podkreśla atmosferę współpracy oraz otwartość wicepremiera Jarosława Gowina i kierowanego przez niego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na debatę w zakresie przyjmowanych kierunków zmian i rozwiązań. Jako doktoranci byliśmy wysłuchiwanie oraz mamy poczucie wpływu na korekty niektórych założeń. Z naszym sprzeciwem spotkał się pomysł wprowadzenia zakazu zatrudniania doktorów w ich macierzystych jednostkach po obrobie tytułu. Koncepcja ta została na szczęście zaniechana.

Jako doktoranci niejednokrotnie postulowaliśmy dużo dalej idące zmiany jakościowe, bardziej rewolucyjne niż proponowane w ostatecznej wersji ustawy. Przedstawiciele ministerstwa przekonywali nas o nieprzygotowaniu uczelni i jednostek naukowych do tak głębokich przemian. Jako jedyne środowisko wnioskowaliśmy o zwiększenie wymogów względem samych siebie. W pozostawieniu najlepszych na uczelni widzieliśmy możliwość stworzenia godnych warunków do realnego rozwoju jako młodych badaczy i przyszłości polskiej nauki.

Czy mamy na to szanse w ramach zaprezentowanego projektu ustawy? Czy hasła reformy dla młodych wytrzymują zderzenie z rzeczywistością wyłaniającą się z przepisów ustawowych? Po zapoznaniu się z zaprezentowanym projektem ustawy nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Oto kilka kluczowych kwestii.

Jednym z założeń ustawy jest deregulacja oraz zwiększenie autonomii w zakresie organizacji wielu procesów wewnątrz uczelni. Zdecydowanie popieram ten kierunek, ale w takim przypadku kluczowe są narzędzia kontroli i możliwości eliminowania złych praktyk. O tych trudno mówić,

nie znając projektów aktów wykonawczych i rozporządzeń. Niezależnie od ustawy, bardzo wiele będzie zależało od statutów uczelni oraz środowisk akademickich poszczególnych uczelni. To do nich będzie należała decyzja, czy wykorzystać szansę na nowe otwarcie czy wprowadzać jedynie kosmetyczne zmiany prawne. Uczelnie staną się kowalami własnego losu. Liczę, że środowiska akademickie zauważą, że ci, którzy wykorzystali szansę na nowe otwarcie, szybko „odjeżdżają” reszcie i pilnie trzeba zacząć ich gonić.

Nowa ustawa daje jasny komunikat – doktorant nie jest już studentem, tylko młodym badaczem. W związku z tym, należy zapewnić im powszechne stypendia. Bardzo ważne, aby dać doktorantom samodzielność finansową, a przy okazji ograniczyć patologiczną skalę wyścigu o punkty w rankingu stypendialnym. Moją obawę budzi jednak okres pierwszych dwóch lat studiów, kiedy proponowana wysokość stypendium będzie wynosiła 110% pensji minimalnej obciążonej jeszcze składkami społecznymi. Doktoranci z dużych ośrodków akademickim nadal będą zmuszeni do dorabiania na życie, a przy tym najlepsi z nich stracą ok. 30% dotychczasowych środków w wyniku likwidacji pozostałych stypendiów. W mojej opinii, system powinien być tak zaprojektowany, by podstawowe stypendium pozwalało utrzymać się młodemu badaczowi, nie zapewniając przy tym komfortowego i wygodnego życia, stymulując go do pracy i walki o więcej. Systemem motywacyjnym powinny być konkursy grantowe, gdzie najlepsi walczyliby o dodatkowe środki na badania.

Trzecia kwestia to podniesienie wymogów względem jednostek posiadających uprawnienia do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego, które w pełni popieram. Uzależnienie od oceny działalności naukowej jest tutaj niezbędnym elementem systemu. Szkoły doktorskie dadzą również szansę na znaczną poprawę oferty kształcenia dla doktorantów, zwiększenie ich potencjału oraz wyjście młodych badaczy ze swoich jednostek i spojrzenie na prowadzone prace i badania przez perspektywę innych doktorantów kształtowanych w kulturze innych zespołów badawczych. Będzie to szansa na szerszą współpracę, tworzenie interdyscyplinarnych projektów czy też wymianę dobrych praktyk młodych uczonych. Obecne rozdrobnienie studiów doktoranckich w jednostkach podstawowych prowadzi do rozdrobnienia środków, a jednocześnie sprawia, że każdy prowadzi kształcenie doktorantów swoimi siłami. Zorganizowanie tego procesu na poziomie centralnym pozwoli nam wykorzystywać najlepszych doktorantów z całej uczelni oraz z innych jednostek akademickich. Środowiska uczelniane będą jednak musiały same tego chcieć.

Podsumowując, ustawa daje szansę na rewolucję i dynamiczny rozwój, jak również niesie ze sobą ryzyko dalszej stagnacji. Wszystko zależy od nastawienia środowiska akademickiego uczelni. W ogólnym rozrachunku popieram ustawę. Postuluję jednak, by osoby z wizją otrzymały szansę na podążanie swoją drogą bez nadmiernych ograniczeń ustawowych. Prawdziwą, dynamicznie zmieniającą się naukę trudno zmieścić w odpowiednich ramach. Podejmijmy to ryzyko, nawet jeśli niektóre uczelnie zmarnują tę szansę. Rozliczajmy je przy tym twardo, by zniknęło przekonanie, że można bezrefleksyjnie robić wciąż to samo, nie widząc zmieniającego się świata. Z pewnością przyjęcie Ustawy 2.0 zainicjuje dopiero proces zmian, a nie będzie jego ukoronowaniem.

Liczę, że środowiska akademickie zauważą, że ci, którzy wykorzystali szansę na nowe otwarcie, szybko „odjeżdżają” reszcie i pilnie trzeba zacząć ich gonić.”

Michał Gajda

Instytut Wolności jest niezależnym politycznie think-tankiem. Instytut tworzy idee i rzetelną wiedzę z najwybitniejszymi przedstawicielami biznesu, nauki i polityki; realizuje projekty, które mają wpływać na rzeczywistość, poprawiać jakość elit i debaty publicznej, upowszechniać strategiczne myślenie o Polsce i otaczającym ją świecie.

Czekamy na Państwa reakcje: biuro@instytutwolnosc.pl

Zapraszamy na nasze strony:

www.instytutwolnosc.pl

www.facebook.com/instytutwolnosc

www.twitter.com/instwolnosc

www.instytutwolnosc.salon24.pl

Redaktor prowadzący: Łukasz Chorchos

Jeśli cenisz działalność Instytutu Wolności...

Jeśli zależy Ci na wysokiej jakości raportach, ciekawych konferencjach nadających ton debacie publicznej...

Prosimy o wsparcie Instytutu poprzez przekazanie darowizny na cele statutowe.

Twoje wsparcie umożliwi nam utrzymanie niezależności i bezstronności w dalszej działalności.

Przełącz darowiznę:

Fundacja Instytut Wolności

ul. Hoża 27/14, 00-521 Warszawa

nr konta: 13 1090 2851 0000 0001 1924 2365

Tytułem: "Darowizna na cele statutowe"



Instytut Wolności

Bezpieczna Przyszłość dla Polski

www.instytutwolnosc.pl